

Inwestycje w Siedlcach okresu zaborów

Pisaliśmy już w „Kurierze” o siedleckich wodociągach i perypetiach związanych z zaopatrzeniem miasta w wodę, zanim te wodociągi wybudowano. Pora zająć się innymi inwestycjami w dawnych Siedlcach. Inwestycjami, dzięki którym siedlczanom żyło się lepiej i wygodniej, a miasto awansowało na administracyjnej mapie kraju.

DZIĘKI KSIĘŻNEJ PANI

Cywilizacyjny i administracyjny skok Siedlec wiązał się z Austriakami, którzy zajęli miasto pod koniec XVIII wieku. Gdyby jednak nie inwestycje księżnej Aleksandry Ogińskiej, to Siedlce mogłyby być dzisiaj ośrodkiem takim jak pobliskie Mokobody czy Mordy. Stało się jednak inaczej. Po upadku Insurekcji Kościuszkowskiej nastąpił trzeci rozbiór Polski. W jego wyniku Siedlce weszły w skład monarchii Habsburgów. Zabór austriacki objął bowiem tereny południowego Podlasia i wschodniego Mazowsza aż po Bug.

Austriacy wprowadzili na podległych sobie ziemiach nowy podział administracyjny. Zlikwidowano podziały obowiązujące za czasów niepodległej Rzeczypospolitej. Galicję podzielono na okręgi zwane cyrkułami, a na czele każdego z nich stanął starosta. I tu nastąpiło niezwykle ważne wydarzenie w dziejach Siedlec. Miasto nasze stało się bowiem siedzibą takiego cyrkułu, czyli znaczącego ośrodka administracyjnego. Jakoś tak się złożyło, że swoją karierę i rozwój Siedlce zawdzięczają tym, którzy w historiografii nie mają najlepszych notowań. Austriacy, którzy w dwóch zaborach zajęli kawał Polski, uczynili z Siedlec siedzibę cyrkułu i zapoczątkowali trwającą do dzisiaj karierę miasta jako ośrodka administracyjnego. Rosjanie, gnębciele Polski i uczestnicy trzech jej rozbiorów uczynili z Siedlec siedzibę guberni. Wreszcie komuniści, którzy również nie mają najlepszej prasy, zdecydowali o utworzeniu w Siedlcach stolicy województwa.

Siedlce były poniekąd wyjątkiem, bowiem Austriacy czynili siedzibami staro-

stów przede wszystkim miasta państwowe, czyli niegdyś, przed rozbiorami królewskie. Siedlce były miastem prywatnym, a mimo to stolicą cyrkułu zostały. Stało się tak z dwóch względów. Po pierwsze położenie miasta sprzyjało jego „stołecznej” roli. Po drugie (to niezwykle ważny powód) Siedlce zapewniały odpowiednie warunki lokalowe dla urzędów, które w związku z nową rolą administracyjną miały tu znaleźć siedzibę. Cesarsko – habsburska administracja opierała się na rozbudowanej armii urzędników. Żeby mogli oni wykonywać swe powinności, musieli znaleźć jakieś lokum. I to nawet nie „jakieś”, a godne rangi sprawowanych funkcji. Tak się złożyło, że okoliczne miasta nie dysponowały odpowiednimi lokalami, godnymi austriackiej administracji. A Siedlce akurat takie obiekty posiadały.

Siedlce – choć miasto prywatne – „pasowało” Austriakom jak ulał. Posiadało dogodne położenie na skrzyżowaniu szlaków komunikacyjnych, a przede wszystkim odpowiednie lokale, żeby pomieścić carskich urzędników. Urządzenie w Siedlcach siedziby starosty cyrkularnego zarządzającego sporym obszarem Podlasia i Mazowsza podniosło znacznie rangę na-

szego miasta. Właściwie ranga ta już nigdy nie spadła, bowiem od 1795 roku Siedlce były przez kolejne dwa wieki siedzibą władz administracyjnych przynajmniej szczebla powiatowego, jeśli nie wojewódzkiego czy gubernialnego. I z funkcjami tymi związany jest rozwój miasta: jego ludności, obszaru, infrastruktury oraz znaczenia na mapie Polski, czy tej pod zaborami, czy też niepodległej. Tu warto po raz kolejny przypomnieć zasługi księżnej Aleksandry Ogińskiej. Dzieło księżnej Ogińskiej służyło miastu także po jej śmierci. Pałac księżnej był jak znalazł na siedzibę starosty, zaś szereg innych przez nią wystawionych budynków pomieścił rzeszę urzędników. Lokale to rzecz, jak widać, niebagatelna. Dzięki inwestycjom księżnej Aleksandry, a także jej poprzedników w miejską infrastrukturę, Siedlce znalazły się na drodze, która wyniosła nasze miasto ponad okoliczne ośrodki. A wiedzieć trzeba, że Łuków, Sokółów Podlaski, Węgrów czy Międzyrzec Podlaski były pod koniec XVIII wieku na pewno nie gorsze od Siedlec, jeśli nie lepsze pod względem tradycji miejskich czy liczby ludności.

Odwiedzający nasze miasto na początku XIX wieku mogli się zachwycać budowlami wzniesionymi jeszcze za czasów księżnej Ogińskiej – pałacem i otaczającymi go budynkami dworskimi, kościołem św.



Stanisława, oryginalnym ratuszem z figurą Atlasa na wieży, kaplicą grobową księżnej, bramą – dzwonnica przy kościele, stojącą z drugiej strony plebanii, budynkiem odwachu. Różne były funkcje tych obiektów. Jedne, tak jak kaplica grobowa księżnej Aleksandry czy stary kościół pełnią swą rolę nieprzerwanie od wieków. W innych zmieniali się użytkownicy i zadania, jakie budowle te wypełniały.

W skrzydłach bramy – dzwonnicy mieściły się pierwotnie pomieszczenia dla sług kościelnych. Na początku XIX wieku urządzono tam areszt oraz kancelarię Urzędu Stanu Cywilnego, który funkcjonował od 1810 roku zgodnie z zapisami Kodeksu Napoleona.

Pałac Ogińskich przez cały XIX wiek, a także i w latach późniejszych służył jako siedziba władz administracyjnych: departamentu, województwa, guberni. W ratuszu „pod Jackiem” znalazły swą siedzibę władze miasta oraz liczne sklepy. W 1810 roku było ich 25, a później jeszcze więcej. Położony obok ratusza odwach miał służyć pierwotnie jako miejsce przechowywania wag i miar publicznych – niezwykle istotnych z punktu widzenia handlowej uczciwości. Już w końcu XVIII wieku w obiekcie tym znalazła miejsce kasa i pomieszczenie dla warty wraz z aresztem. Późniejsza rozbudowa budynku w latach 30. XIX wieku służyła potrzebom wojska strzegącego porządku w mieście. Tak już jakoś zostało i w latach późniejszych, bowiem w dwudziestolecie międzywojennym była to siedziba policji.

ARCHITEKTONICZNE SŁAWY I ŚREDNIOWIECZNE WAŁY

W pierwszych dziesięcioleciach XIX wieku projektowali dla Siedlec dwaj wybitni architekci: Antoni Corazzi i Henryk Marconi. Temu pierwszemu zawdzięczamy pocztę, realizowaną w latach 1827-1828, teatr (lata 40.) oraz Gimnazjum Gubernialne (1841-1844) – czyli obecne liceum Żółkiewskiego. Z kolei dziełem Marconiego jest zespół siedleckiego więzienia. Większość zwykłych zjadaczy chleba patrzy na więzienie przez pryzmat ponurej funkcji tego gmachu. Znamcy architektury potrafią się jednak zachwycić np. usytuowanym w zamknięciu ulicy Pułaskiego budynkiem Sądu Komisji Poprawczej z ozdobioną ornamentem, obecnie zamurowaną bramą. Jeśli do tych budowli dodamy jeszcze

ok. 1830 roku gmach Trybunału Cywilnego (dziś także siedziba sądów), to mamy w Siedlcach całkiem przyzwoite obiekty reprezentujące architektonicznie klasycyzm. Budowle sławnych architektów były symbolem nowoczesnego miasta pierwszych dziesięcioleci XIX wieku. W tym samym czasie jednak w siedleckiej infrastrukturze pojawił się element nawiązujący do zamierzonych czasów średniowiecza. Miasto zostało bowiem otoczone wałami, których pozostałości wciąż można oglądać na stadionie przy ul. Wojskowej. Nazwa ulicy Wałowej też nawiązuje do tej wielkiej miejskiej inwestycji sprzed prawie 200 lat. Budowa wałów wokół miasta nie miała celów obronnych, a finansowe. Chodziło o usprawnienie poboru podatków od wjeżdżających do miasta. Wały miały 1,5 metra wysokości i ok. 4 metry szerokości u podstawy. Biegły mniej więcej wzdłuż obecnych ulic: Świętojańskiej, 11 Listopada, Prusa, Młynarskiej, Floriańskiej i 3 Maja. Gdy w latach 40. ubiegłego stulecia budowano więzienie, trzeba było przesunąć te wały w zachodniej części miasta. Przeprowadzono je (obecnymi) ulicami Wojska Polskiego, Wałową, Sportową i Katedralną. Stąd zachowany fragment wałów pod trybunami stadionu.

Nieprzypadkowo poświęcamy tyle miejsca sprawie „wałów fiskusa”. Oprócz swej roli w dziedzinie zasilania miejskiej kasy, miały one także inne znaczenie. Spowodowały mianowicie zjawisko, znane powszechnie ze średniowiecza. Siedlce w średniowieczu nie istniały, więc przypomnę, że miasta z tamtych czasów otoczone były murami. Wewnątrz murów było mało miejsca. Stąd niezwykle gęsta zabudowa średniowiecznych miast, wąskie uliczki i parcele, wysokie budynki. Podobne zjawisko nastąpiło w ograniczonych wałami i fosą Siedlcach. Inwestorzy budowlani musieli zmieścić się w określonych wałami ramach. Nie było to już co prawda tak, jak w średniowieczu, ale odnotowano zagęszczenie zabudowy, zaś wznoszono budynki były wyższe niż te budowane przed wzniesieniem wałów.

WALKA O HANDEL

Mimo ograniczeń przestrzennych ruch budowlany nie ustawał. W 1820 roku postanowiono wznieść miejską cegielnię, której produkcję planowano na 280 tys. ce-

gieł rocznie. Była to najprawdopodobniej druga w tym czasie cegielnia w Siedlcach. Kilkanaście lat później pojawiają się w źródłach wzmianki o kolejnej cegielni. Oprócz cegielni w pierwszej połowie XIX wieku funkcjonowało w Siedlcach raczej niewiele zakładów przemysłowych. Była tu m. in. fabryka kapeluszy, kilka browarów, dwie garbarnie oraz drukarnia Aleksandra Rylle. Ta ostatnia firma realizowała głównie zlecenia instytucji administracyjnych oraz szkół z terenu województwa podlaskiego.

PLAN
GUBERNIALNEGO MIASTA
SIEDLEC



Bardzo wielu mieszkańców XIX-wiecznych Siedlec zajmowało się rolnictwem. Dobrobyt osiągnęli jednak raczej ci, których głównym zajęciem był handel. Największych transakcji dokonywano na 9 jarmarkach. Przypadały one: na Trzech Króli (6 I), Matki Boskiej Gromnicznej (2 II), drugą niedzielę Wielkiego Postu, św. Floriana (4 V), Św. Trójcy (16 VI), św. Anny (26 VII), św. Jana (29 VIII), św. Mateusza (21 IX) i w oktawę św. Marcina. Były to wielkie, kilkudniowe jarmarki. Handlowano również w Siedlcach w każdy wtorek i piątek, nie była to już jednak ta sama skala, co w owe dziewięć wyznaczonych dni.

Podczas jarmarków handlowano głównie zbożem, zwierzętami hodowlanymi i innymi płodami rolnymi. Miejszem handlu był zgodnie z wieloletnią tradycją rynek miasta, zwany Rynkiem Środkowym lub Średnim. Mieścił się on w obszarze wyznaczonym ulicami Floriańską, Różniecką (Pułaskiego) oraz Poprzeczną (Esperanto). Centrum rynku zajmował ratusz. Dzięki zachętom księżnej Aleksandry Ogińskiej w miejscu tym pobudowano wiele „porządnych” murowanych domów oraz sklepów. Cały plac był wybrukowany i przez wiele lat stanowił najatrakcyjniejszy punkt miasta. Ale tylko do czasu.

W 1818 roku władze wojewódzkie postanowiły przenieść handel z Rynku Środkowego na tzw. Koński Rynek, który mieścił się nieco dalej na zachód, na wysokości obecnej ulicy Bohaterów Getta. Ta zmiana wywołała wiele emocji. Projekt przeniesienia jarmarków na Koński Rynek spowodował integrację „starych” rodzin kupieckich, handlujących w okolicach ratusza. Kupcy ślali pisma do Komisji Rządowej Spraw Wewnętrznych i Policji w Warszawie. Argumentowali, że zainwestowali wiele w urządzenie na Środkowym Rynku cywilizowanego placu handlowego. Przypominali, że miejsce to należy do najlepiej zabudowanych i utrzymanych obszarów miasta. Co innego zaś Koński Rynek: „osadzony został różnymi rzemieślnikami, furmanami, rolnikami, zgoła takimi obywatelami, którzy z profesji, zarobku lub rolnictwa sposób do życia otrzymują i dlatego domy małe bez sklepów i przyzwoitych szynkowni, zgoła takowe, które wygodę czynią profesjonalistom, wyrobnikom i rolnikom. Plac, Koński Rynek zwany, któren że nie jest brukowany, za każdym



spadnieniem deszczu, a osobliwie na wiosnę i w jesieni aż nadto błotniste, gdzie ani sklepów, ani domów zajezdnych nie masz.” – pisali kupcy w petycji do władz krajowych. Protesty jednak nic nie pomagały. Handel przeniesiono na Rynek Koński. W ciągu kilku lat został on wybrukowany i obstawiony przyzwoitymi budynkami, nie tylko prywatnymi, ale i rządowymi. Wiele z nich należało wówczas do najokazalszych w mieście. Z czasem przeniesiono do budynku wzniesionego przy Końskim Rynku nawet siedzibę władz miejskich. Centrum miasta przesuwało się coraz bardziej na zachód.

ULICE, RYNKI, PLACE

W 1863 roku miasto posiadało 22 oficjalnie nazwane ulice. Były to, w kolejności alfabetycznej: Błonie, Browarna, Długa, Floriańska, Główna Warszawska, Jatkowa, Kozia, Niecała, Pałacowa, Piękna, Prospektowa, Pusta, Sądowa, Starowiejska, Stodolna, Szkolna, Szlachtuzowa, Szpitalna, Świętojańska, Teatralna, Zajazd i Żydowska. Z powyższego wynika, że większość z dawnych nazw ulic przetrwała do naszych czasów, choć nie zawsze położenie ulic o tej samej nazwie pokrywa się ze współczesnym. Np. Warszawska to obecna Piłsudskiego, Pałacowa to Kościuszki, Piękna to Pułaskiego, a Stodolna to 3 Maja oraz część Kilińskiego.

Oprócz ulic o oficjalnych, urzędowo nadawanych nazwach, istniały w Siedlcach ulice mianowane zwyczajowo. Należały do nich m. in. Bożnicza, stanowiąca prawdopodobnie wschodnią pierzeję Końskiego Rynku, oraz Drewniana, czyli obecna Morska – ulica biegnąca przy rynku Drzewnym. Posiadały także Siedlce w 1863 roku szeregi rynków i placów. Największy z nich to Rynek Główny (niegdyś Koński Rynek), w okolicach dzisiejszego wieżowca Urzędu Wojewódzkiego, rynek drzewny przy ulicy Pięknej, tu gdzie obecnie Pułaskiego krzyżuje się z Kilińskiego, rynek bydłowy w okolicach dzisiejszej hali targowej u zbiegu ulic Pułaskiego i Świętojańskiej, rynek przedwiochowy (między ratuszem pod Jackiem a odwachem czyli Biblioteką Miejską), rynek kościelny między kościołem św. Stanisława a ratuszem, plac musztry – czyli obszar przy rogatce Warszawskiej, służący do przeglądów i ćwiczeń wojska. Plac ten to okolice obecnego stadionu Pogoni przy Wojskowej.



Siedlczanie mieszkający w mieście w 1863 roku wymieniali również szereg placów rządowych: plac pałacowy z pałacem Ogińskich, stajnię i oficyną; łąkę skarbową leżącą przy ogrodzie Aleksandrów czy-

li obecnym parku Aleksandria. Pomiędzy ulicami Szkolną, Krótką, Teatralną i Prospektową (dziś Konarskiego, Krótka, Teatralna i Aslanowicza) leżały place pofolwarczny i stodołny - będące uposażeniem nauczycieli Szkoły Elementarnej. Znany był również Plac Bielany z rogatką warszawską.

Raczej do mało uczęszczanych miejsc Siedlec należały okolice sadzawki i rowu przy ulicy Błonie. Tu bowiem kierowano ścieki i wszelkie nieczystości z miasta, co oznaczało, że teren ten pachniał mało przyjemnie. Miały też Siedlce swoje miejsca, które nam niewiele mówią, ale mieszkańcy miasta sprzed 140 lat raczej nie mieli kłopotu z ich odnalezieniem. Były to grunty o nazwach: W Głębokim Kącie, W Gęsim Borku, W Deśniku, łąka Wójtowska, łąka w Ogrodach Błotnych, łąka za Starą Wsią. Wszyscy natomiast wiedzą, gdzie leży ogród Aleksandrów, czyli obecny park miejski. Od czasów swej świetności z końca XVIII wieku park stał się znacznie mniejszy. Na początku XIX wieku liczył ponad 43 morgi powierzchni, zaś sto lat później już tylko 23 morgi.

Główne ulice i place miasta były w połowie XIX wieku wybrukowane. Wygląd Siedlec zmienił wielki pożar, który dotknął miasto w październiku 1854 roku. Ogień zniszczył wiele drewnianych domów w centrum miasta. W ich miejsce pogorzelnicy stawiali drewniane budynki, ale wznoszono je dość chaotycznie i bez planu, aby jak najszybciej odkuć się po stratach wywołanych pożarem. Większość domów w centrum to były jednocześnie sklepy, podobnie zresztą, jak i ma to miejsce obecnie.

GUBERNIALNY BŁYSK

Od 1867 roku miasto zaczęło funkcjonować jako stolica guberni siedleckiej. Wiązało się to ze wzrostem znaczenia Siedlec na administracyjnej mapie kraju oraz z rozwojem samego miasta. Awans swój Siedlce zawdzięczały zaborcy, co nie zmienia faktu, że gubernialna stołeczność była bardzo korzystna.

W tym samym 1867 roku oblicze Siedlec zmieniła budowa linii kolejowej Warszawa-Terespol. Wybudowano wtedy stację i dworzec. Stały one nieco za miastem, a dojazd do nich był utrudniony, gdyż między stacją a śródmieściem rozciągały się pola. Ich właściciele byli niechętni wobec wszystkich ciągnących pieszo lub wozami do i z dworca. Władze miasta wytyczyły jednak ulicę łączącą śródmieście z dworcem, a okazją do opracowania nowego planu zagospodarowania przestrzennego był kolejny wielki pożar, który strawił reprezentacyjne ulice Siedlec 3 lipca 1865 roku. Tak powstała ulica Alejowa, obecna Kilińskiego. Gdy jeszcze w 1869



roku wybudowano na niej cerkiew, stała się reprezentacyjną ulicą Siedlec.

Siedlczanie dosyć szybko odczuli, że mieszkają w mieście gubernialnym. Budowano gmachy użyteczności publicznej, wytyczano nowe ulice, czyniono starania w celu zaopatrzenia miasta w wodę. Brukowanie ulic, układanie chodników, wiercenie studni czy też modernizacja oświetlenia to nie jedyne inwestycje władz gubernialnych Siedlec. Sto kilkadziesiąt lat temu siedlczanie zwracali dużą uwagę na estetykę swego miasta, potrzebowali także terenów do rekreacji i wypoczynku. W tej dziedzinie także wiele zrobiono.

Od zarania swych dziejów Siedlce, z racji położenia, uważane były za miasto wilgotne i bagniste. Zresztą nawet dzisiaj nie wiedzieć skąd na chodnikach często pojawia się lepka maź. Pod koniec lat 60. XIX wieku podjęto prace mające na celu osuszenie miasta i odprowadzenie wód deszczowych, które uprzykrzały życie mieszkańcom. W 1869 roku częściowo pogłębiono, częściowo zaś wykopano od nowa kanał z północno-wschodniej części parku miejskiego, który miał odprowadzać wszystkie ścieki miejskie do Liwca. Już wtedy odprowadzający nieczystości rów cuchnął niemiło.

Problemowi temu nie udało się jednak zaradzić przez najbliższe kilkadziesiąt lat i siedlczanie musieli cierpieć z powodu smrodu. Z rowem tym zresztą, nie od rzeczy zwanym cuchnącym, stale były kłopoty, choć zapewne z powodów technologicznych współczesne wonie są nieco inne niż te sprzed 100 lat. W każdym razie smrodek przetrwał przez wieki w tej samej części Siedlec. Pierwszy zamknięty kolektor ściekowy wybudowano w Siedlcach na początku XX wieku. Nie był to jednak kanał do Liwca. Budowa kolektora była wspólną inwestycją władz miejskich i kolejowych. W latach 1903-1906 wybudowano kryty kolektor wzdłuż ulicy Stodolnej (dziś 3 Maja). Liczył on ponad kilometr długości i miał odprowadzać przede wszystkim wody deszczowe z terenów kolejowych, przy okazji zaś służył miastu. Podobny mурowany kolektor, z tym że trzykrotnie krótszy wybudowano w 1907 roku wzdłuż ulicy Alejowej (Kilińskiego), a następnie połączono go z kolektorem kolejowym.

Pierwsze dziesięciolecie XX wieku przyniosło szereg innych inwestycji kana-

lizacyjnych, ułatwiających znacznie życie mieszkańcom Siedlec. Zasypano kilka największych, cuchnących, otwartych kanałów. W ich miejscu urządzono rynsztoki, szamba, oraz budowano nowoczesną kanalizację z betonowych rur. Roboty prowadzono zasadniczo na koszt miasta, ale w kosztach partycypowali także właściciele nieruchomości, które kana-

latach 1908-1909 zasypały wszystkie kanały i jeden z trzech stawów (drugi zasypano w 1922 roku). Poprawiło się więc pod względem higienicznym, ale park stracił bardzo wiele ze swego romantycznego uroku. Rozebrano bowiem mostki i wiele innych rozrzuconych po parku budowli. Nie dało się też po renowa-



lizowano. W ten sposób stan sanitarny Siedlec znacznie się poprawił, co nie znaczy, że zrobiono wszystko, co było do zrobienia.

Na przełomie XIX i XX wieku oraz w pierwszych latach naszego wieku terenem intensywnych prac porządkowych był park miejski. Najpierw jego teren ogrodzono. Od południa i od zachodu stanęła żelazna krata na mурowanym cokole. Od północy wzniesiono masywny mur dwumetrowej wysokości. Od wschodu zaś wyremontowano gruntownie istniejący wcześniej drewniany płot.

W powszechnej opinii, potwierdzonej zapewne statystyką zachorowań, park był rozsądnikiem malarii. Na jego terenie znajdowały się bowiem stawy, sadzawki i liczne kanały odwadniające. Władze miejskie postanowiły „uzdrowić” teren parku i w

cji pływać po parku łódkami.

Ciekawy jest sposób zdobywania pieniędzy na parkowe inwestycje. Środki na zasypanie kanałów i stawu władze miasta zdobywały organizując w parku imprezy rozrywkowe. Latem były to zabawy taneczne i występy muzyków, zimą ślizgawki.

Poza parkiem istniały też w gubernialnych Siedlcach inne oazy zieleni będące miejscem wypoczynku. Jeden zadrzewiony skwer mieścił się naprzeciw kościoła św. Stanisława, drugi zaś pomiędzy dzisiejszymi ulicami Piłsudskiego a Świrskiego (wówczas Warszawska i Długa), w miejscu wspomnianego już Końskiego Rynku, zwanego też Starym Rynkiem. Oba te skwery otoczono na początku XX wieku metalowym ogrodzeniem, a wewnątrz ustawiono stoiska ze słodyczami i wodą sodową. Pomniejsze skwery znajdowały się również obok cerkwi, czyli obecnego kościoła gar-

nizonowego. Reprezentacyjny skwer znajdował się także przed pałacem Ogińskich, czyli siedzibą Urzędu Gubernialnego. Ozdobą tego skweru był kamienny filar – postument, na którym stał od 1872 roku kompas z armatką. Wystrzał z tej armatki obwieszczał godzinę dwunastą.

Na koniec o reprezentacyjnej ulicy Siedlec. Stała się nią z czasem Stodolna, gdzie nad zasypanym kolektorem urządzono bulwar będący miejscem spacerów. Okazałe prezentowały się też ulice Alejowa, Piękna oraz tradycyjnie już główna ulica Warszawska.



Od początku lat 70. XIX wieku całe miasto było terenem intensywnych robót drogowych. W listopadzie 1872 roku rozpoczęto asfaltowanie chodników na ulicach Floriańskiej, Prospektowej i Warszawskiej. Już w XX wieku, w latach 1904-1911 przebrukowano kilkanaście ulic, w tym tak reprezentacyjne jak Piękna, Alejowa i Warszawska. Wyznaczono także nowe ulice, m. in. Wspólną, biegnącą między Stodolną i Nadkolejną. Dziś ulica ta nosi nazwę Formińskiego, bowiem to radny Magistratu o tym nazwisku podarował miastu grunt pod nową ulicę. On też, wraz z właścicielami sąsiednich nieruchomości sfinansował prace brukarskie.

Trzeba tu oddać sprawiedliwość zaborczym władzom Siedlce, że potrafiły zadbać o wygląd miasta. Czyniono to na zasadzie obecnych inwestycji wspólnych. Magistrat udzielał właścicielom posesji kilkuletnich kredytów, dzięki czemu mogły być prowadzone szeroko zakrojone prace brukarskie. W 1911 roku wybrukowane były wszystkie miejskie ulice, nawet te najmniejsze i położone na peryferiach.

Poważną bolączką Siedlec drugiej połowy XIX wieku było zaopatrzenie miasta w wodę. W 1866 roku przeprowadzono wiercenia do głębokości prawie 50 m w celu opracowania przekroju geologicznego górnych warstw gruntu. W tym samym roku postanowiono założyć w Siedlcach wodociąg, inwestując wspólnie z zarządembudującej się właśnie kolei. Inwestycji tej zaniechano jednak z uwagi na zbyt wysokie koszty. Dyskutowano również nad skierowaniem do miasta k a n a ł a m i ó d (czyste) wówczas jesz-

cze) rzeki Liwiec. Na słowach się jednak skończyło. Powiódł się natomiast pomysł wiercenia studni artezyjskich, ale o tym, podobnie jak o wodociągach pisaliśmy już w odcinku dotyczącym ochrony zdrowia i stanu sanitarnego miasta.

WIĘCEJ ŚWIATŁA!

Spore problemy sprawiało oświetlenie miasta. Już w 1865 roku powstał projekt oświetlenia Siedlec naftą. W siedem lat później proponowano założenie oświetlenia gazowego, wyliczono bowiem, że w mieście wielkości Siedlec będzie to rozwiązanie stosunkowo tanie. Nie udało się jednak wdrożyć tego pomysłu i do 1906 roku ulice Siedlec oświetlały tylko lampy naftowe. Pod koniec lat 70. było takich latarni 182:

20 na słupach drewnianych, 142 na żelaznych oraz 20 na konsolach. Oświetlenie to okazało się niedostateczne i na początku naszego wieku wprowadzono zmiany. Nie udało się, ze względu na koszty wprowadzić projektowanego oświetlenia elektrycznego. Do 1910 roku główne ulice miasta oświetlone były nowszymi lampami naftowo-żarowymi, których było 50. Na pozostałych ulicach zapalano 145 tradycyjnych lamp naftowych. Od 1877 do 1906 roku lampy zapalali funkcjonariusze miejskiej straży pożarnej. Od początku 1907 roku zadanie zapalania i konserwacji miejskich lamp przejął prywatny przedsiębiorca za stosownym wynagrodzeniem. Jak widać już dosyć dawno prowadzono prywatyzację usług komunalnych.

W przeciwieństwie do wodociągów, o których władze Siedlec myślały już w XIX wieku, zaopatrzenie miasta w energię elektryczną to problem wieku XX. W 1915 roku, czyli drugim roku I wojny światowej mieszkańcom miasta dały się we znaki trudności aprowizacyjne. Brakowało m. in. węgla. Siedlczanie kopali torf i rąbali okoliczne lasy. Brakowało nafty. Z braku pół roponośnych kłopot był z tym największy. Dlatego też siedlczanie postanowili zbudować elektrownię.

27 maja 1916 roku Zarząd Miejski wyłonił komisję do rozpatrzenia ofert na budowę elektrowni. 10 sierpnia podpisano umowę z firmą „Mieszkowski i Amborski”. Dwa miesiące później w wielu budynkach publicznych i mieszkaniach prywatnych zabłyśło światło elektryczne. Uroczystego otwarcia elektrowni dokonano 22 listopada 1916 roku. Początkowo oświetlała ona przede wszystkim budynki mieszczące niemieckie urzędy i mieszkania ich pracowników, a w dalszej kolejności polskie instytucje i część mieszkań prywatnych. Przez prawie dwa lata elektrownia była własnością wspomnianej wyżej firmy, która ją wybudowała. W końcowym okresie wojny, 7 sierpnia 1918 roku miasto wykupiło elektrownię. Jej funkcjonowanie nie załatwiło do końca problemów energetycznych miasta. Energia elektryczna miała zastąpić deficytową naftę. Elektrownia też jednak musiała być zasilana, a węgla również brakowało. Stąd przerwy w dostawach prądu. Ale początki zostały zrobione.

GRZEGORZ WELIK